

Nazi-UFO: Talerze Hitlera

21 listopada 2010

Historie o zdobyczach technologicznych Trzeciej Rzeszy krążą już od wielu dekad, raz na jakiś czas przeżywając swój renesans. Skąd się jednak wzięły? Czy możliwe jest, że fala obserwacji latających spodków po II Wojnie Światowej wiązała się z technologiami wykradzionymi nazistom? No i gdzie do licha podziały się wszystkie latające spodki i kapelusze? Jak w wielu przypadkach UFO-folkloru wydaje się, że nie wszystko jest tak barwne, jak przedstawiają to liczni autorzy chcący uzbroić nazistów w NOL-e.

Znacznie łatwiej obalić absurdalną historię czy twierdzenie, które dopiero co się pojawiło, aniżeli takie, które żyje już od jakiegoś czasu i zdążyło mocno zapuścić korzenie. Łatwiej na przykład podważyć wiarygodność twierdzeń Davida Icke'a, że dr Josef Mengele użył zza grobu technik kontroli umysłu, aby wpłynąć na młodą Amerykankę, która udała się do Zamku Balmoral i brała udział w rytuałach, w czasie których Królowa i Królowa Matka zmieniły się w jaszczury pożerające małe dzieci...

Podobnych przykładów jest znacznie więcej, ale znacznie trudniej z kolei walczyć z od dawna powtarzаныmi teoriami, choć nie znaczy to, że nie trzeba tego próbować. Ba, jest to nawet wymagane. Szczególnie powinno się to czynić, jeśli wszelkie teorie skłaniają się do gloryfikowania czy też przerysowywania chwały nazistów w czasie II Wojny Światowej. W duchu tych prób przyjrzyjmy się historii Viktora Schaubergera – budowniczego latających spodków. Popularna i wciąż żywa fikcyjna saga o nazistowskich pojazdach UFO stara się wmawiać nam, że Niemcy byli tak zaawansowani technicznie, że gdyby wojna potrwiała kilka miesięcy dłużej, byłiby w stanie użyć w niej swych niesamowitych latających maszyn, które były przygotowywane do walki, gdy Alianci zajmowali Czechosłowację i Południowe Niemcy.

Istnieją tu dwa aspekty, które należy podkreślić. Po pierwsze, nie istnieją dowody na to, że postaci mające asystować przy tworzeniu niemieckich „latających spodków”, jak Schriever, Belluzo, Habermohl, Miethe czy Kleinever miały z nimi cokolwiek wspólnego. Z całej grupy jedynie Giuseppe Belluzo miał naukowe doświadczenie. Schriever był kierowcą, zaś postaci jak Habermohl czy Miethe są na tyle enigmatyczne, że nie wiadomo czy tacy ludzie w ogóle istnieli.

Po drugie, na potwierdzenie istnienia nazistowskich latających spodków nie ma żadnych dowodów – ani materialnych, ani fotograficznych. Powtarza się tylko historie o pojazdach o niezwyklej mocy i gabarytach, przeczącym wszelkim dotychczas znanym zasadom fizyki. Istnieją co najwyżej powojenne, często reproduktowane fotografie wykonane przez tych, którzy starali się przekonać wszystkich o „spodkowej rzeczywistości”, jednak którym udało się tylko wskazać nam na nieznany dotąd potencjał sztuki fotografowania przedmiotów z bliska czy używania naczyń jako modeli.

Mit o nazistowskim UFO mówi, że obiekty widywane i rzekomo fotografowane między 1947 a 1955 rokiem były nie pojazdami kosmitów, ale technologiami zdobytymi na nazistach i rozwijanymi dalej przez przejętych niemieckich uczonych. Przesiedleni do Ameryki zdecydowali się rozwijać swą wizję cudownych pojazdów, które w całkowicie mniej cudowny sposób przelatywały nad amerykańskimi pustkowiami, niekiedy lądując miękko, a niekiedy twardo i z problemami.

WEJŚCIE SCHAUBERGERA

Był sobie kiedyś w Austrii leśnik o nazwisku Wiktor Schauburger. Urodził się w 1885 i żył do 1958, a podczas swego życia opracował wiele wynalazków. Zrodziły się u niego dość oryginalne zainteresowania ruchem i potencjałem wody, a jednym z jego największych osiągnięć było opracowanie technik spławu bali drewna w latach 20-tych ub. wieku. Potem zdawał się przenieść swoje zainteresowanie na budowę turbin i próby

taniego wykorzystania naturalnej energii. Nie ma jednak dowodów na to, że któraś z jego późniejszych wizji doczekała się realizacji, choć jego syn i wnuk kontynuowali niektóre z jego prac. Wydaje się jednak w stu procentach pewne, że nie istnieją żadne udane próby technologii lotniczych, których Schauberger był autorem.

Dla tych, którzy chcą podtrzymywać mit o nazistowskich latających spodkach Wiktor Schauberger jest kluczową postacią. Nie dlatego, że faktycznie budował dyskoidalne pojazdy ale z powodu jego przeróżnych wynalazków, które fotografował i którym przy pomocy programów graficznych dodawano niekiedy insygnia Luftwaffe. Po jego eksperymentach ze spodkami nie pozostały żadne ślady za to kilka ciekawych historii (w tym o jego pobycie w szpitalu psychiatrycznym) oraz dziennik, z którego zrozumieniem miała kłopoty nawet jego rodzina. Być może był to ten rodzaj brodatych geniuszów, którzy nigdy nie zostali należycie zrozumiani przez im współczesnych.

HISTORIA MITOLOGII

Mit o „Nazi-UFO” rozwijał się w trzech fazach. Pierwsza miała miejsce na początku lat 50. kiedy to kilka postaci, w żaden sposób nie związanych z programami rakietowymi w Rosji czy USA, twierdziło że są przynajmniej częściowo odpowiedzialne są za wiele obserwacji odnotowanych w tym okresie. Żyjący jeszcze Schauberger nie jest w tym kontekście wspominany. Później, około roku 1975, Kanadyjczyk Ernst Zündel (lub Christof Friedrich) znany z wyrażanych publicznie poglądów podważających realność Holokaustu, opublikował pod nazwiskiem Mattern Friedrich dzieło pt. „UFO – Tajna broń nazistów?”. Pośród przeróżnych pojawiających się tam kwestii takich jak „czy Hitler nadal żyje?” lub „czy naziści mieli bombę atomową?” wysnuwa wiele szalonych spekulacji dotyczących tajnych technologii III Rzeszy oraz, pierwszy raz jak się zdaje, porusza kwestię zaangażowania Schaubergera.

Zündel [1] pisze: „Schauberger dokonywał eksperymentów w

latach 1940-41 w Wiedniu. Jego 3-metrowe modele były tak udane, że już podczas pierwszych testów wznosiły się pionowo do góry z taką szybkością, że przebijały dach hangaru. Po tych sukcesach, Schauberger otrzymał „Vordringlichkeitsstufe” – wysoki priorytet – dostał fundusze oraz wsparcie techniczne. Do pomocy przydzielono mu czeskich inżynierów, którzy pracowali nad elementami jego modeli w obozie koncentracyjnym Mauthausen. W dużej mierze właśnie dzięki tym osobom historia ujrzała światło dzienne”.

Zündel przedstawia również historię dalszego życia Schaubergera i jego śmierci, mimo, że ten zmarł w swym domu w 1958 roku, Zündel prezentuje swoją wersję: „Viktor Schauberger spędził kilka lat w USA, gdzie pracował nad projektami UFO. Pewnego dnia podczas pobytu w Chicago po prostu znikł. Po jakimś czasie odnaleziono jego zmasakrowane ciało. Nigdy nie odnaleziono sprawców morderstwa ani nie odkryto motywów. Jedna z wersji mówi, że to gangsterzy chcieli wyciągnąć z niego sekrety rewolucyjnych projektów i podczas tortur przypadkowo zabili.” Zündel opublikował również pierwsze szkice tego co określił jako „napędzane elektro-magnetycznie latające kapelusze”.

W następnym roku, 1976, ukazał się rodzaj biografii napisany przez Olofa Alexanderssona, szwedzkiego „inżyniera-elektryka i archiwistę”. Podkreślając, że „informacje będące podstawą książki nie są pewne” udało mu się znacznie przyczynić do powstania mitu: „Schauberger został powołany do wojska w 1943. Był dowódcą kompanii spadochronowej we Włoszech, ale po jakimś czasie przyszły rozkazy od Himmlera, że ma się stawić w akademii SS we Vienna-Rosenhugel. Po przyjeździe zabrano go do obozu koncentracyjnego w Mauthausen i skontaktowano z standartenführerem SS Zeireisem, który przekazał mu osobistą wiadomość od Himmlera: „Prześledziliśmy pańskie badania naukowe i uważamy, że są interesujące. Teraz ma pan do wyboru, albo objąć kierownictwo nad grupą naukową składającą się z fizyków i techników wybranych spośród więźniów, która będzie

pracowała nad wykorzystaniem energii, którą pan odkrył, albo pana powiesimy.”

Schauberger [2] naturalnie wybrał pierwszą opcję (nalegając aby jego pomocnicy nie byli już traktowani jako więźniowie) i rozpoczął intensywne prace badawcze. Po tym jak zbombardowano akademię, w której one trwały, Schauburger wraz z zespołem został przeniesiony do Leonstein niedaleko Linzu. Projekt, nad którym pracowali dotyczył „latającego spodka” napędzanego turbiną.

Rezultaty badań były zaskakujące: był to zarówno sukces jak i porażka. Schauburger później wyjaśnił to w liście do ministra obrony RFN Straussa datowanym na 28 lutego 1956 roku: „Pierwszy latający spodek wzniósł się niespodziewanie aż do sufitu, o który się rozbił”.

Alexandersson również przedstawił szkice „latających kapeluszy” lecz prawdopodobnie usunął z nich insygnia Luftwaffe, które dodał Zündel. Umieścił także inne rysunki UFO z czasów wojny, które skopiował od Zündela.

Wkrótce architekt Callum Coats opublikował serię książek dotyczących teorii Schaubergera odnośnie wody i implozji. W publikacji z 1996 roku przedstawia on fotografie tego, co miało być „latającym kapeluszem” oraz wcześniejsze szkice zaznaczając, że: „Pomimo niewielkich rozmiarów, maszyna taka generuje tak potężną siłę nośną, że kiedy po raz pierwszy została włączona (podczas nieobecności Schauburger’a i bez jego zgody) wyrwała sześciomilimetrowe bolce je mocujące, wystrzeliła do góry i uderzyła w dach hangaru”.

„Istnieje wiele pogłosek co właściwie Schauburger robił w tym okresie, większość z nich sugeruje, że kierował projektem wojskowym mającym stworzyć latające spodki. Mówi się, że jeden z takich dysków został uruchomiony 19 lutego 1945 roku w Pradze. Uniósł się do wysokości 15 tys. metrów w ciągu trzech minut i osiągnął prędkość 2,2 tys. km/h. Był to prototyp

zbudowany w obozie w Mauthausen. Schauberger pisał: „Pierwszy raz o tym usłyszałem dopiero po wojnie od jednego z techników ze mną pracujących.”

W liście do przyjaciela z 2 sierpnia 1956 roku pisał: „Maszyna podobno została zniszczona tuż przed końcem wojny na rozkaz Keitela”.

Opowiadanie to to czysta fantazja wzięta z książki Rudolfa Lusara „Niemieckie tajne bronie II WŚ” (1956). Co ważne, podczas gdy mówi się, że Schauberger skutecznie zmienił historię lotnictwa, równocześnie zaznacza się, że nie był obecny przy testach swych prototypów i nie wiedział, że mają one miejsce.

POWRÓT MITU

Ostatnia faza wiary w mit o nazistowskim UFO rozpoczęła się kilka lat temu. Susan Michaels w „Sightings: UFOs” (1997) powtarza fikcyjną papkę z niesprawdzonych źródeł i przedstawia całkiem świeżo stworzone nonsensy: „W 1939 roku, niemiecki fizyk Wiktor Schauberger stworzył projekt latającego dysku napędzanego energią wibracyjną czy też energią „harmonii” kosmosu. Jakkolwiek niesamowicie to brzmi, badania Schaubergera zainteresowały Hitlera, który przeznaczył fundusze na budowę antygrawitacyjnego spodka. Jednak Schauberger, jako oddany pacyfista, odmówił”.

Następnego roku, brytyjski fotograf i miłośnik lotnictwa Bill Rose napisał artykuł „UFO sightings – Why you can blame Adolf Hitler” („Obserwacje UFO – dlaczego można oskarżyć o nie Adolfa Hitlera”) w popularno-naukowym czasopiśmie Focus (X 1998). Po czterech latach intensywnego, jak się zdaje śledztwa, Rose pisze: „Ojcem niemieckiego programu budowy dysków był Rudolf Schriever, inżynier z Luftwaffe, który w przedstawił w 1940 roku pełnowymiarową sterowaną przez pilota wersję V2, za którą zasiadł po raz pierwszy w 1943 r. Mierzący 9 m. średnicy V2 miał w centrum otoczoną pierścieniem kabinę

[...] Na początku 1944 r. ów sekretny projekt przeniesiono do Czechosłowacji, gdzie do Schrievera dołączyło wielu czołowych inżynierów. Jednym z nich był austriacki naukowiec Wiktor Schauberger, który przed swą śmiercią w 1958 r. przyznał, że pracował nad tajnym amerykańskim programem budowy dysków w Teksasie.”

Rose prawdopodobnie jako pierwszy zasugerował, że Schauberger pracował razem z czterema innymi „inżynierami”, którzy zgodnie z mitem budowali latające talerze. Mimo to nawet jego rewelacje błędą w porównaniu z tym, co sugerował Gary Hyland, autor „Blue Fires” („Błękitne ognie”), który tak pisze o Schaubergerze: „Pierwszy testowy lot jego maszyny był zdumiewającym sukcesem (rzekomo przebiła ona dach laboratorium i wylądowała poza nim). Rozwijał on dalej swe idee do momentu, w którym powstał pełnowymiarowy, choć bezzałogowy prototyp dysku sterowany radiowo. Pod koniec wojny Amerykanie dotarli przed Sowietami do Leonsteinu, gdzie znajdował się Schauberger i jego eksperci. Umożliwiając ucieczkę swoim kolegom, Schauberger dostał się do półrocznej niewoli. Wydawało się, że Amerykanie dobrze zdawali sobie sprawę z tego, nad czym pracuje i nie chcieli, aby dostał się on ponownie w ręce nazistów-renegatów czy też innych państw. Sami chcieli skorzystać z jego usług.”

RAPORT COOKA

Wszystkie wspomniane prace przebija dodatkowo książka pt. „The Hunt for Zero Energy Point” („Polowanie na punkt zerowej energii”, 2001) autorstwa Nicka Cooka, znanego dziennikarza specjalizującego się w lotnictwie. Píše on, że po trwającym dekadę śledztwie doszedł on do wniosku, że był skutecznie okłamywany (lub dezinformowany) przez grupę osób działających w imię wspólnego celu.

Nie wchodząc za daleko w książkę Cooka warto zauważyć, że jego głównym źródłem informacji o Schaubergerze był polski pisarz Igor Witkowski, który wskazywał mu miejsca, w których naziści

testować mieli „Dzwon” („Die Glocke”) – eksperymentalne urządzenie z dwoma wirującymi w odwrotnych kierunkach cylindrami. Cook dowiedział się, że obiekt ten świecił na niebiesko i niszczył wszystko – rośliny, zwierzęta, a czasem zabijał nawet ludzi. Sam Witkowski opublikował kilka pozycji na temat supertajnych broni Hitlera.

Poinformował on Cooka, że wszystkie niezwykle informacje, jakie uzyskał pochodzą od anonimowego źródła, co ten drugi zaakceptował bez problemu. Ktoś najwyraźniej zaprosił Witkowskiego, aby ten zapoznał się z tajnymi materiałami dotyczącymi nazistowskiej broni. Jego wizyta u wnuka Schaubergera sprawiła, że Cook zaakceptował informacje o jego pracy dla Amerykanów. Cook dodaje, że jego projekty zostały potem skradzione przez Heinkela, że Schauberger pracował dla nazistów jako „niewolnik”, że stworzył dla SS specjalne maszyny, o których nawet eksperci nie wiedzą, jak właściwie działały.

Nie ma okresu historii lepiej opisanego niż lata 1939-1945 oraz lepiej zbadanego tematu niż naziści a zwłaszcza formacja SS. Gdyby rzeczywiście były podstawy do twierdzenia, że III Rzesza budowała i testowała technologię latających dysków poruszających się z ogromną prędkością, można być pewnym, że byłoby to odkryte, opisane i zbadane przez pisarzy i naukowców o wiele bardziej kompetentnych od tych wspomnianych powyżej. Jak dotąd tak się nie stało.

Tym nie mniej z jakiegoś powodu sprawa to nieustannie powraca i powtarza się, że te niezwykle wydarzenia faktycznie miały miejsce. Dzięki tej teorii sprzedano miliony egzemplarzy książek i filmów, wciąż napędza ona wiarę, że gdyby wojna potrwiała jeszcze kilka miesięcy to dzięki geniuszowi nazistów, fanatyzmowi SS i oddaniu Fuhrerowi wszyscy Alianci zostaliby pokonani. Nie ma żadnych przekonujących dowodów, aby Viktor Schauberger wiedział o tym wszystkim. Najprawdopodobniej zmarł zanim to wszystko wymyślono. Nigdy nie zbudował latającego dysku napędzanego nieznany i rewolucyjnym napędem. Nie został

wynajęty przez Hitlera i SS i nie dobierał sobie pomocników spośród więźniów w Mauthausen. Nie był także przetrzymywany przez Amerykanów po wojnie z powodu swej wiedzy i osiągnięć. Jedyną prawdą jest to, że Schauberger był w USA w latach 50. pozostawiając tam części swej eksperymentalnej turbiny wodnej – tej samej, o których Zündel mówił, że służy do latania.

Często zwraca mi się uwagę, aby nie używać terminu „Nazi-UFO”, bo tak naprawdę chodzi o tajną i skrytą technologię. Niemcy byli na tyle mądrzy aby ją wynaleźć i nawet jeśli Ernst Zündel zmyślił lub przesadnie uwypuklił kilka faktów, zrobił to tylko dla pieniędzy.

Na swojej stronie internetowej „The Zündelsite” 16 grudnia 1998 kwestię tę wyjaśnił swoim słowami. Na temat swych publikacji i wystąpień radiowych powiedział: „Zrozumiałem, że odkryłem narzędzie, dzięki któremu uzyskam potencjalny rozgłos – temat, który da mi wiele czasu antenowego w radiu i telewizji po to, aby eksponować inne, bardziej politycznie niepoprawne sprawy. Zajmuje się rewizją historii... opowiadałem o procedurach dezynfekujących potencjalnie wartościowych robotników w zakładach składających części do rakiet w Dora-Mittelwerke... mówię o opiece medycznej w obozach, o dokładnym liczeniu kalorii w racjach żywnościowych dla więźniów... książki o UFO również mają bardzo ważne przesłanie, którego nie można otwarcie przekazywać, takie jak program Partii Narodowo-Socjalistycznej czy też analiza kwestii żydowskiej dokonana przez Hitlera. Poza tym naprawdę dużo zarobiłem! Pieniądze z książek o UFO zainwestowałem w publikację takich pozycji jak „The Auschwitz Lie” („Kłamstwo oświęcimskie), „The Six Million Swindle” („Szwindel sześciu milionów”) dr Austina Appa, „A Straight Look at the Third Reich” („Spojrzenie na III Rzeszę”) i oczywiście „Did Six Million Really Die?” („Czy rzeczywiście zginęło sześć milionów?”) Richarda Harwooda”.

Jeżeli wierzyć własnym słowom Zündela, to jego fikcje na temat Nazi-UFO finansowały propagowanie rewizjonistycznych materiałów dotyczących Holokaustu. Na koniec okazuje się więc,

że nie chodzi tu tylko o snucie szytych grubymi nićmi fantazji technologicznych. Wydaje się, iż istnieje dobry etyczny argument aby zaprzestać powtarzania tych fikcji i zostawić wreszcie w spokoju mit nazistowskiego UFO.

Autor: Kevin McLure

Źródło oryginalne: Fortean Times

Źródło polskie i tłumaczenie: [Infra](#)

PRZYPISY

[1] Ernst Zündel – kanadyjsko-niemiecki negacjonista, skazany w 2003 r. za szerzenie nieprawdziwych informacji na karę więzienia, po czym deportowany do Niemiec, gdzie sąd skazał go na 5 lat więzienia za tzw. kłamstwo oświęcimskie.

[2] Większość informacji, jakie można znaleźć w Internecie na jego temat pochodzi ze wspomnianych tu książek nt. nazistowskich pojazdów UFO, których wiarygodność jest wysoce wątpliwa.